Gazeta Olsztyńska.

Nr. 36. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 5 września 1890. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. Rok V.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

KS. MARCIN KROMER,

Biskup warmiński.

Po Hozyuszu nastąpił na biskupstwo warmińskie nie mniéj sławny, uczony i świątobliwy kapłan, a był nim ks. Marcin Kromer, również Polak. Urodził się on w Bieściu, w województwie krakowskiem, w roku 1512. Nauki pobierał w Krakowie, a po ukończeniu tychże zwiedził Niemcy i Włochy, przebywając dłuższy czas w Padwie. Wzbogacony wielu wiadomościami, powrócił do Krakowa, gdzie go szczególną przychylnością i opieką otaczał Biskup Jan Choiński. Ten umarł jednakże po krótkim czasie, ku wielkiéj boleści Kromera, a po nim został Biskupem krakowskim Piotr Gamrat. Ten Biskup również cenił Kromera dla jego uczoności. Razem z Gamratem udał się Kromer na prowincyonalny synod w Piotrkowie, gdzie miał uroczystą przemowę o godności kapłańskiéj, którą jeszcze dziś drukowaną dostać można. Biskup Gamrat ofiarował następnie Kromerowi kanonikat przy katedrze krakowskiéj i inne kościelne godności. Król polski, Zygmunt I. wziął go do grona swoich sekretarzy i wyszczególniał go bardzo. Przez to zaprzyjaźnił się Kromer bardzo z królewiczem Zygmuntem Augustem. Gdy ten w roku 1548 został królem, otrzymał Kromer zlecenie, aby uporządkował archiwa państwowe, czyli ważne dokumenta i papiery, jakie się w Krakowie znajdowały. Pracę tę wykończył z wielką mądrością i zręcznością i sporządził spis, który przypisał królowi Zygmuntowi Augustowi. Z porządkowania tego nazbierał też wiele materyału do historyi Polski, którą spisał aż do Zygmunta I. Król podniósł go do stanu szlacheckiego i używał jako posła do mocarstw zagranicznych. I tak był Kromer z litewskim księciem Mikołajem Radziwiłem w poselstwie u cesarza Karola V-go i u Papieża Pawła IV-go. Na dworze rzymskiego króla Ferdynanda przebywał lat 7 i był tam bardzo poważany. Przy zawarciu pokoju pomiędzy Szwecyą, Danią i wolnem miastem Lubeką w Szczecinie, był Kromer jako poseł polski.

Z powodu wielkiéj nauki, był Kromer bardzo zaprzyjaźniony z kardynałem Hozyuszem, który go mianował kanonikiem i kustoszem kapituły warmińskiéj. Gdy Hozyusz po raz drugi do Rzymu wyjechał, mianował Kromera swym administratorem a w roku 1574 Koadjutorem. Czynności biskupie sprawował w tym czasie ksiądz Biskup Stanisław Karnkowski, późniejszy Arcybiskup gnieźnieński i przyjaciel Kromera. Jako Koadjutor otrzymał z przyzwoleniem Papieża Piusa V-go pałac biskupi w Szmolajnach do dowolnego użytku. Hozyusz umarł 1579 r., a Kromer został na sejmie warszawskim przez Biskupa Karnkowskiego konsekrowany na Biskupa warmińskiego.

Zanim jeszcze Kromer święcenia biskupie otrzymał, wybuchła w roku 1577 w Gdańsku wojna przeciw królowi polskiemu Stefanowi Batoremu. Król podążył tam z wojskiem i obległ miasto, które się też poddało. W początku września 1577 przybył król Stefan do Malborka. W tym czasie przybyło do Brunsbergi 15 duńskich okrętów, które przybyły gdańszczanom na pomoc, pod wodzą admirała Erharda Munck i hrabiego Ferdynanda v. Hardeck. Posłali oni trębacza z groźbą do miasta, że je zniszczą, gdy im jednakże obywatele ofiarowali 5 tysięcy talarów, odstąpili od tego zamiaru. Okręty te udały się wtedy do Fromborka, a żołnierze grozili, że miasto ogniem i mieczem wyniszczą, gdy im jednakże kapituła w porozumieniu z Koadjutorem Kromerem tysiąc talarów złożyła, odeszli. Polacy byli też już w Elblągu, biegnąc zagrożonemu miastu z pomocą. Późniéj zarzucano kapitule warmińskiéj, że sprzyjała wojnie przeciw królowi polskiemu. Wziął ją jednakże w obronę kanclerz i późniejszy Biskup płocki, ks. Piotr Dunin Wolski, który dowiódł niewinności kapituły.

I Kromer, jako zagraniczny, miał wiele do zwalczania z kapitułą. Sprawa ta polegała na niektórych prawach, które dotąd kapituła wykonywała, a do których Kromer rościł sobie prawo. Spór ten oparł się aż o Rzym, a legat Wincenty Laureus, Biskup z Montreal sprawę tę tak załagodził, że obie strony były zadowolnione.

Po zostaniu Biskupem, starał się Kromer bardzo o dobrobyt swéj dyecezyi. Wyświęcił kościoły w Reimerwalde, Lutrach i kaplicę św. Anny w zamku olsztyńskim, którą późniéj zamieniono na kościół ewangielicki, a która obecnie pustkami świeci. Sprawiedliwość cenił nadewszystko. Codziennie po mszy św., którą albo sam odprawił, albo w swéj obecności odprawić kazał, słuchał skarg i próźb swych poddanych osobiście. Oprócz tego zwiedzał miasta i zamki swego Biskupstwa, aby się przekonać o sprawiedliwości przełożonych. Burgrafa Lieperskiego, swego krewnego złożył z urzędu i zmusił do opuszczenia miasta przed zachodem słońca, za to, że pewnemu biskupiemu poddanemu wyrządził niesprawiedliwość. W ten sposób zjednał sobie szacunek i miłość u wszystkich. Celem poprawienia sposobu życia u ludu i duchowieństwa, odprawił kilka Synodów w Lieperku i wydał wiele okólników i przywilejów.

O wielkiéj uczoności Kromera świadczą najlepiéj jego pisma i rozprawy. Był znakomitym historykiem, a jego historya Polski jest także w wyjątkach przetłómaczoną na niemieckie. Przetłómaczył także kilka homilii św. Jana Chryzostoma z greckiego na łacińskie i zaprowadził w swéj dyecezyi używanie mszału rzymskiego, brewiarza i agendy czyli podręcznika dla duchowieństwa swéj dyecezyi.

Klasztór zakonnic w Brunsberdze, fundowany przez Katarzynę Prothmann, zmarłą r. 1313, otrzymał z powodu swego wpływu potwierdzenie od Kromera, a 1583 r. statuta, które jednakże Biskup Piotr Tylicki zmienił, a nuncyusz papiezki potwierdził. Z Brunsbergi udało się kilka zakonnice do Ornety, 1586 r. do Lieperka a późniéj do Reszla.

W 70-tym roku życia zamianował Kromer w porozumieniu z kapitułą i na życzenie króla Stefana swego następcę i to kuzyna królewskiego, Andrzeja Batorego, proboszcza miechowskiego i kanonika warmińskiego (1584 r.) Umarł Kromer dnia 25 marca 1589 r., licząc lat 77 i pochowany jest w Fromborku. Po śmierci jego sprawował tymczasowo rządy dyecezyi dziekan kapituły, Jan Kretzmer, który zwołał w lipcu 1589 sejmik do Lieperka. Przyjmował także w Lieperku z wielką okazałością króla polskiego Zygmunta III-go, który jechał do Rygi, dla zobaczenia się z ojcem

Uczmy dzieci czytać po polsku!

swoim, królem szwedzkim. Kószta tego przyjęcia ponosiła dyecezya.

W kapitularzu fromborskim znajduje się portret Kromera.

W sprawie nowéj gazety polskiéj

mającéj wychodzić w Olsztynie, odbieramy wciąż listy, w których zacni Warmiacy, którym rzeczywiście sprawa polska leży na sercu, występują stanowczo przeciw rozbijaniu się na dwie partye. Listów tych nie umieszczamy, bo teraz jest takie prawo, że każdemu wolno zakładać przedsiębiorstwa i wydawać gazety, jakie mu się podoba, byle tylko znalazł odbiorców. Jeżeli więc Szanowni Czytelnicy pozostaną wiernymi naszéj gazecie i trzymać się będą kupy, to nic nam nie zrobi żadna nowa gazeta, choćby nawet i drugą Ermlenderkę w Olsztynie wydawać miano. Nie będziemy więc więcéj o téj sprawie pisać, na zakończenie podajemy zaś choć tylko wyjątki z listu pewnego Warmiaka, który już od dawna krząta się około rozbudzenia ducha narodowego na Warmii. List ten w wyjątkach brzmi jak następuje:

Z pod miasta.

Nasze polskie przysłowie mówi, że kto mieszka przed piekłem, ten djabła w kumotry prosi. Musi to być istotna prawda, a to się pokazuje na owéj niby polskiéj gazecie, która ma tu począć w Olsztynie wychodzić, a która jest zapowiedziana w Ermlenderce. Jeżeli Ermlenderka chce mieć w Olsztynie drugą polską gazetę, któraby należną cześć oddawała Władzy duchownéj, to do tego my żadnéj gazety nie potrzebujemy, bo „Gazeta Olsztyńska“ Władzy duchownéj czci nie ujma, a i lud polski katolicki sam umie oddać cześć komu należy. Ermlenderka zaś niech nie miesza Wysokiéj władzy duchownéj do swoich zażartych wycieczek przeciw pismu polskiemu i w ogóle przeciw Polakom, bo to jest nie po katolicku.

Nam Warmiakom drugiéj gazety polskiéj tymczasowo wcale a wcale nie potrzeba, zwłaszcza, że jednéj utrzymać nie możemy; nas jest za mało, abyśmy się na obozy rozrywać mieli. Myśmy za słabi finansowo; my powinniśmy się ściśle skupiać jak mrówki, bo wspólna siła tylko nas uratować i ocalić może. Trzymajmy się naszéj „Gazety Olsztyńskiéj“, bo ta naszéj katolicko-polskiéj sprawy nie zdradziła. Wspierajmy ją licznem abonowaniem, zwłaszcza na nowy kwartał od października. Będzie ona dwa razy tygodniowo od tego czasu wychodziła i to dla nas tymczasowo wystarczy.

Co tam słychać w świecie?

— **Wiec katolików niemieckich**, jaki się odbył w Koblencyi, wypadł wspaniale. Zjechali się biskupi, wielu duchownych, wielkich panów, uczonych, posłów, a także kupców i ludu. Omawiano tam wszystko, co ważném jest dla katolików, rozprawiano nad sprawami wolności religii i Kościoła, nad szkołą, sprawą robotniczą, misyami, dziennikarstwem, nad nauką w duchu katolickim, związkami. Rozważano obowiązki jakie katolik ma do spełnienia wobec Kościoła św., wobec swego społeczeństwa, wobec swéj rodziny. Wykazywano krzywdy i niedostatki, jakie katolicy mają, dopominano się zniesienia praw, które jeszcze z kulturkampfu pozostały, dopominano się powrotu zakonów do państwa niemieckiego. Jednem słowem był to niby wielki popis katolików celem stwierdzenia swych zapatrywań na sprawy i rzeczy, które ich obchodzą. Chodziło niejako o to, aby znowu całemu światu przedstawić, do czego katolicy dążą, czego chcą, co o sprawach myślą. Dla katolików zaś samych chodziło o to, aby się znowu zebrać pod jednę chorągiew, do jednego ogniska, w jednę rodzinę niejako, aby się poznać, poprzyjaźnić, pouczyć, ducha sobie wzajem pokrzepić, w wierze się utwierdzić i w dążeniu do wzniosłych celów drogami Bożemi. Te cele zostały na wiecu w Koblencyi osiągnięte.

— Sekretarz w ministerstwie skarbu był na naradzie n ministrów skarbu bawarskiego, badeńskiego i wyrtemberskiego. Skutek tych narad jest taki, że obecnie nie mają być nowe podatki nakładane. Aby coś!

— Pisały gazety dawniéj, że gdy pewnego razu książę Bismarck chciał ustąpić, wtedy niebożczyk cesarz Wilhelm I. podpisał pod pismo słowo: nigdy! To miało znaczyć, że cesarz nigdy się nie zgodzi, aby Bismarck ustąpił. Zdawaćby się przeto musiało, że między starym cesarzem a Bismarkiem były zawsze dobre stósunki. Tymczasem donoszą teraz gazety, że nieraz był niebożczyk cesarz Wilhem nie kontent z kanclerza, a pewnego razu miał powiedzieć do następcy do tronu: „Ten mąż przerasta nam przez głowę. Musimy szukać zastępcy za niego.“ Gdy zaś po owém słowie: „nigdy“ książę Bismarck znowu chciał ustąpić, wtedy cesarz zimno odpisał: „Wypraszam sobie nadal takie rzeczy!“ Gazety piszą téż jeszcze, że Bismarck usuwał każdego męża z drogi, o którym sądził, że ma u dworu cesarskiego znaczenie a jemu nie sprzyja. Za Arnimem, któremu Bismarck proces wytoczyć kazał, wstawiał się sam cesarz, a jednak Bismarck na swojem postawił. W tych dniach ogłoszono téż kilka listów zmarłéj cesarzowéj Augusty, w których także niepochlebne dla Bismarka znajdują się rzeczy. Wali się jakoś coraz więcéj na eks-kanclerza, wali!

— W piątek, zeszłego tygodnia zderzyły się na stacyi Wilmersdorf przy Berlinie pociągi osobowy z próżnym. Maszynista i palacz zostali zabici, pięć pasażerów rannych.

— Cesarz Wilhelm bawi w Kilonii, gdzie się odbywają ćwiczenie okrętów wojennych.

— **Po wszystkich krajach** poczynają się teraz wielkie ćwiczenia wojskowe, tak zwane wielkie manewry, na które król króla zaprasza. Na tych latosich manewrach będą próbowali nowego prochu, nowych karabinów i rozmaitych nowych wynalazków wojennych, więc jest się czemu przypatrywać i na co uważać. Tém téż teraz ludzie wszędzie po świecie zajęci, tak iż o czém innem prawie wcale się nie słyszy ani nie czyta.

— **Rosya.** Stołeczne miasto Rosyi, Petersburg leży nad rzeką Newą. Ta rzeka wezbrała 29 sierpnia tak bardzo i niespodzianie, że niżéj położone części miasta i okolicy zalane zostały. Powódź trwała wprawdzie tylko 4 godziny, ale zrządziła mimo to bardzo wiele szkody.

— **W Belgii** dotąd robotnicy się nie uspokoili, bo téż dotąd nie naprawiono tam krzywdy, jaka im się dzieje. Ztąd niepokojące wieści z kraju tego nadchodzą. Robotnicy z pewnéj kopalni węgla uzbroili się i wyszli tłumnie na drogę, chcąc napaść pewne miasto. Przeciwko tym robotnikom wysłał rząd wojsko. Ale z wielkim trudem i mozołem powiodło się wojsku robotników rozpędzić. Dotąd strejkuje w Belgii około 18 tysięcy robotnika. Pracodawcy nie chcą w niczém ustąpić, ale i robotnicy uwzięli się i stanowczo żądają podwyższenia płacy. W Belgii nie będzie prędzéj spokoju, dopóki nie przeprowadzą robotnicy prawa powszechnego głosowania podczas wyborów do sejmu. Dopiero sejm belgijski, składający się z posłów, wybranych głosami robotników, zajmie się szczerzéj ich losem i spokój krajowi przywróci.

— **Francuzom** chodzi teraz o to, ażeby być z Kościołem katolickim w zgodzie, Gdzie się téż nadarza ku temu sposobność, okazują oni uszanowanie tak Ojcu świętemu, jak téż duchowieństwu. Obecnie wybierają rekrutów do wojska. Od tego poboru nie są wolni duchowni według prawa francuzkiego. Przecież rząd francuzki, aby okazać, że w nim nie wymarło do reszty poczucie katolickie i przywiązanie do Kościoła katolickiego i sług jego, zwolnił od służby wojskowéj prawie wszystkich duchownych. Cieszyć się będą temu nietylko katolicy we Francyi, ale i katolicy całego świata, że Francya wraca na drogę prawą.

— **Włochy.** Minister Krispi tak się już przyzwyczaił do zabierania dóbr i pieniędzy kościelnych, że same ręce mu idą do nowych grabieży. Donoszą, że 22-go sierpnia przedłożył ministrom projekt do prawa względem ograniczenia klasztorów. Chce więc pono nie pozwolić na to, aby nowe klasztory powstały, a w już istniejących zakaże przyjmować młodych zakonników, a gdy starzy wymrą, zagarnie państwo ich majątek.

— **W Hiszpanii** cholera ciągle się jeszcze szerzy. Władze czynią, co mogą, aby zarazę wstrzymać i ograniczyć na te okolice, w których obecnie grasuje, ale bez skutku. Podobno już i w stolicy, Madrycie, zaszedł jeden przypadek śmierci na cholerę. Królowa z młodym królem bawi na północy kraju, w San Sebastian. Chodzą téż wieści między ludem, że ze zdrowiem króla jest kiepso i że pewnie długo nie pożyje. Gazety rządowe zaprzeczają temu.

— **W Anglii** w pewnéj prowincyi przyszło pomiędzy katolikami a protestantami do bójki ulicznéj. Protestanci wiedząc, że po ich stronie stoi policya i rząd, napadali na mieszkania katolików, wybijając w mieszkaniach ich okna i raniąc ich kamieniami. Na szkole katolickiéj zemścili się protestanci w ten sposób, że w niéj wybili wszystkie szyby w oknach. Bardzo to smutnie świadczy o Anglikach, którzy chcą uchodzić za oświeconych ludzi, kiedy się takich brzydkich wykroczeń dopuszczają na katolikach.

— **Z Ameryki** donoszą, że ks. Górski z zakonu Franciszkanów, pochodzący z Chełmna w Prusach Zachodnich, który po zniesieniu swego klasztoru w Bysławku do Ameryki się przeniósł i tam jako proboszcz polskiemi wychodźcami się opiekował, ma zostać Biskupem dla Polaków w Północnéj Ameryce; biskupi amerykańscy uznali to za potrzebne dla dobra dusz polskich dyecezyan.

— **W Afryce południowéj** pokazała się także cholera. Przywiózł ją pewien okręt, płynący z Indyi. Na okręcie zachorowało razem 9 ludzi, z tych 4 zmarło. Ludzie, którzy okrętem przybyli, muszą przebyć tak zwaną kwarantannę, to jest nie wolno im pewien czas ruszać daléj. Dopiero gdy się przekonają, że są zdrowymi, puszczą ich na swobodę. W Arabii grasuje cholera bardzo mocno, mianowicie w mieście Djedda i okolicy. Od 20-go b. m. umierało na nią 250 ludzi dziennie. Ludność przejęta strachem, zabobonna, nie chce się stósować do tych środków ostrożności, jakie lekarze nakazują. Na drodze z Djeddy do Mekki leżą nie pogrzebane trupy ludzi zmarłych na

cholerę. Mieszkańcy uciekają z miasta. Ostatnie wiadomości brzmią jeszcze groźniéj; podobno w Djedda i Mecce umiera dziennie 7 do 800 ludzi na cholerę. W Egipcie także się cholera pokazała, dotąd jednak mało kto umarł. Niech nas Bóg od téj strasznéj choroby zachowa!

Ksiądz murzyn.

W niedzielę będzie miał w kościele katolickiem w Olsztynie wielkie nabożeństwo ksiądz Daniel Sorur Pharim Den, murzyn i misyonarz. Razem z nim przybędzie i drugi misyonarz, Ojciec Gayer, Bawarczyk, który będzie miał kazanie. Obaj misyonarze zbierają składki na misye afrykańskie i objechali już Slązk, Poznańskie, Prusy Zachodnie, a w zeszłą niedzielę bawili w Brunsberdze.

Ksiądz murzyn pochodzi ze szczepu Dinka, mieszkającego nad rzeką białym Nilem w Afryce. Mając 10 lat został porwany wraz z matką i siostrami przez Arabów i sprzedany do niewoli. Siostry zostały osobno sprzedane, a jego kupił pewien kupiec do paszenia bydła. Niedaleko od miejsca, gdzie młody murzyn pasał bydło, znajdował się katolicki dom misyjny w El-Obeid. Tamdotąd uciekł młody murzyn i tam go ochrzcono. Następnie był 7 lat na studyach w Rzymie i 4 lata w Bayruth, a w r. 1877 został w Kairze wyświęcony na kapłana. Ksiądz murzyn zna rozmaite mowy, po niemiecku mówi jednakże bardzo słabo.

Drugi misyonarz, Ojciec Gayer, pochodzi z bawarskiéj dyecezyi Pasawskiéj. Początkowo słuchał prawa w Monachium, a następnie teologii w Weronie i został w r. 1882 na kapłana wyświęcony. Jeszcze tego samego roku został posłany jako misyonarz do Sudanu, gdzie razem z innymi misyonarzami pracował głównie w Chartum, El Obeid i na ostatku w Suakimie aż do 1889 roku.

Zachęcamy Czytelników naszych do wzięcia licznego udziału w nabożeństwie odprawionem przez tych dwóch misyonarzy i do złożenia choć małéj ofiary na misye afrykańskie, na jakie misyonarze ci zbierać będą. Wieczorem w niedzielę będzie ks. Geyer miał odczyt na sali hotelu Kopernika: „O stosunkach w Afryce.“

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Z soboty na niedzielę i z poniedziałku na wtorek w nocy około 12-téj zbudzeni zostali mieszkańcy alarmem ogniowym. Paliło się w obu razach u mistrza stolarskiego p. Figurskiego w ulicy Krzywéj. Ogień wcześnie spostrzeżono i przytłumiono w samym zarodku.

— Pomocnicze stacye pocztowe urządzone zostaną od 15 września w następujących wioskach naszego powiatu: W Dajtkach, Dywitach i Tomaszkowie. Stacye te połączone będą z urzędem pocztowem w Olsztynie przez listowego. Można na takiéj stacyi dostać marek i kart pocztowych, oddać przesyłki, które następnie ztamtąd listowy zabierze. Stacye te urządzono u następujących nauczycieli, którzy urzęda te przyjęli bezpłatnie: W Dajtkach u p. Kuhn, w Dywitach u p. Stern, w Tomaszkowie u p. Ciecierskiego.

— Słomy jęczmiennéj nie należy brać w gębę, a mianowicie nie wykłuwać sobie nią w zębach. Jest bowiem na jęczmiennéj słomie bardzo często taka pleśń, która zatruwa krew i z tego bywają u człowieka niebezpieczne wrzody po całym ciele.

— Przekazy pocztowe — Postanweisung — mają być od przyszłego ruskiego nowego roku zaprowadzone w Rosyi, a więc i w Polsce. Dotąd trzeba było pieniądze pocztą przesyłane pakować w list i to w oczach urzędnika pocztowego, przy nim téż list czterema pieczęciami lakiem zapieczętować, a poczta kładla piątą pieczęć w środku. Listy takie wydaje poczta adresatowi za kwitem, ale ten musi być poświadczony przez urząd policyjny. Jeżeli tyle trudności będzie z przekazami, to téż nie wielka z nich dla ludzi pociecha.

— W dniu 16 go zeszłego miesiąca zabito w Jonkowie psa wściekłego. Wiązanie psów dla obwodów Jonkowa, Kokendorfa i Szombarka zostało dla tego przedłużone aż do 16 listopada r. b.

— Z powodu tego, że w niektórych częściach naszego obwodu rejencyjnego panuje pomiędzy końmi smarkacizna, mają na rozkaz pana prezesa rejencyjnego i w naszym powiecie być konie zrewidowane, czy są zdrowe. Rewizyi téj będą poddane konie z wszystkich miejscowości które należą do następujących okręgów urzędowych (amtsbezirk): Posorty, Kudypy, Bartąg, Kielary, Kranz, Gryźliny, Pluski, Łańsk, Klewki, Trękus, Purda, nadleśnictwo Purda, Wutryny, Ramuk, Szombruk, Gietrzwałd i miasto Olsztyn.

— W roku bieżącym nawiedziło powiat olsztyński bardzo wiele pożarów, przez co głównie ucierpiała olsztyńska prywatna kasa ogniewa. Kasa ta istnieje od roku 1828, założona jest na wzajemności i w ciągu tak długiego istnienia dopiero trzy razy zmuszoną była brać od swych członków nadzwyczajne składki. W tym roku muszą członkowie płacić tak wielkie nadzwyczajne składki, jakich w ciągu 62-letniego istnienia kasy nie było, a to z powodu wielkich pożarów w dniu 24 lutego w Ruszajnach, a 1 sierpnia w Bartółtach.

— Urząd kolejowy olsztyński układa się z magistratem o wyznaczenie placu do wybudowania większego domu na przystanku kolejowym przy ulicy Lipsztackiéj. Jest tego téż rzeczywiście potrzeba, bo nieraz na przystanku tym znajduje się więcéj ludzi podróżujących, niż na wielkim dworcu, a w dnie słotne i zimne nie mogą się ci pomieścić w izdebce małéj i dusznéj. Z przystanku, czyli małego dworca można wsiadać na pociągi idące w stronę Gutsztatu, Morąga i Olsztynka.

* **Bartąg.** W zeszłą niedzielę obył się tu odpust „Opatrzności Boskiéj“, a zarazem instalacya czyli wprowadzenie nowego proboszcza, ks. Stalińskiego. Wielkie tłumy ludu zdążały pieszo i wozami do Bartęga, a tak zwane „osiery“ czyli kompanie rozrzewniały swojemi śpiewami każdego uczestnika, tém bardziéj, że to były śpiewy „swojskie“, to jest polskie. Dobrzeby było, żeby w niektórych parafiach ćwiczono się więcéj w polskim śpiewie i żeby kompanie z pamięci albo téż z książki śpiewały nasze śliczne pieśni, bo tak zwany „przepowiadacz“, to już jak na te czasy niewygodny. Najbardziéj imponowała kompania przychodząca z Klebarka, a to dla tego, że tamtejszy proboszcz, zacny ks. Teschner przewodniczył jéj pieszo z Klebarka aż do Bartęga. Jest to przestrzeń o dobre półteréj mili. Ten zacny kapłan prowadził już przedtém swoją kompanią w ten sam sposób do Klewek. Cześć mu za to! — Z powodu instalacyi ks. prob. Stalińskiego przybyło do Bartęga i wiele duchownych, pomiędzy innemi i ks. kanonik Karau z Olsztyna. Kazanie polskie powiedział ks. beneficyat Tolsdorf z Olsztyna, a niemieckie ks. prob. Neumann z Olsztynka.

* W Staréj Kaletce spaliły się w poniedziałek wszystkie zabudowania gospodarcze p. Piotra Schwensfeier. Przyczyna pożaru nieznana. Budynki zabezpieczone były w wschodniopruskiéj kasie ogniowéj.

* **Zybork.** Targ na bydło, jaki się tu w czwartek zeszłego tygodnia odbył, był bardzo ożywiony. Najwięcéj spędzono prosiaków, dla tego téż mniéj za nie płacono jak dawniéj. Sprzedawano prosięta po 10 marek, dawniéj po 15 m. i wyżéj. Bydła rogatego także było podostatkiem, a licznie zebrani handlarze płacili za nie dość wysokie ceny. Handel koni téż był niezgorszy, a ceny zadawalniające.

* W Ostrudzie polał ktoś drzwi do pewnego domu petroleum, nakładł przed nimi stós drzewa i zapalił. Ogień wcześnie ugaszono, choć już drzwi się paliły. Wyda się z pewnością, czyja to sprawka, a wtedy będzie temu ptaszkowi ciepło, boć to najoczywistsze podpalenie.

* **Szczytno.** W nocy na środę zeszłego tygodnia spalił się wiatrak holenderski posiedziciela Liedtke. Palące się i latające w koło skrzydła wiatraka przedstawiały rzadki widok. Ogień powstał w nieobecności młynarza skutkiem tarcia walcy. Wszystko zboże i mąka znajdująca się na wiatraku, spaliły się także.

* **Wystruć.** W środę zeszłego tygodnia wieczorem przewożono tutędy koleją do Berlina podarek cara rosyjskiego, jaki tenże cesarzowi Wilhelmowi ofiarował. Podarek ten składa się z trzech koni, tak nazwanéj „trójki“, jaką Rosyanie jeżdżą. Koń środkowy jest wielki, dwa boczne małe, wszystkie trzy zaś są piękne, złotawéj maści kasztany, pochodzące z stajen cara Aleksandra. Do zaprzęgu tego należy pięknie wykończony wóz i srebrna uprząż. Cały ten podarek ma wartości 50 tysięcy marek. Do tego podarunku dodanym został i kuczer rosyjski, nazwiskiem Polunotscheff, który w Berlinie pozostanie i w danym razie ową „trójką“, powozić będzie. Aż do granicy odprowadził zaprząg ten rosyjski kapitan v. Heyer.

* W Rastemborku wybuchł w niedzielę około godziny 2-giéj nad ranem wielki ogień. Wiatr dął przytém tak silny, że w kilku godzinach 10 budynków stało w płomieniach. Wicher roznosił iskry i palące się kawały więcéj jak na tysiąc kroków. Obywatele czuwali na dachach i zaraz iskry gasili, temu téż tylko zawdzięczyć można, że ogień jeszcze większych rozmiarów nie przybrał. Na szczęście nikt z ludzi życia nie postradał, spaliły się tylko dwie krowy, dwa cielęta i ogier. Domyślają się, że ogień został podłożony.

* Pod Starogardem w lasach Klonówki błąka się podobno czarny bocian. Mówiono tu w Toruniu — pisze Przyjaciel — że jakaś dziewczyna zaręczyła się z murzynem. Więc pewnie czarny bocian zleciał w nasze strony do przynoszenia czarnych dzieci. Tymczasem rodzice dziewczynie murzyna brać nie pozwolili, a biedny bocian nie potrzebny już u nas.

* **Biała.** W nocy z wtorku na środę zeszłego tygodnia, około godziny 12-téj, wybuchł groźny pożar w mieście powiatowém Biała, w gubernii siedleckiéj. Wszelkie wysiłki ratunkowe nie wiele zdołały pomódz, gdyż ogień podsycany silnym wiatrem, szerzył się z gwałtowną szybkością, przerzucając się z miejsca na miejsce. Przeszło czwarta część miasta legła w gruzach, a około 4 tysiące mieszkańców, przeważnie uboższych Izraelitów, zostało pozbawionych dachu i chleba.

* **Olbrzymi zegar.** Na wieży ratusza w Filadelfii ustawiają obecnie przy pomocy machiny parowéj zegar, któremu równego wielkością nie ma w całym świecie. Tarcza jego ma 10 metrów średnicy i będzie oświetlaną w nocy elektrycznością. Z powodu umieszczenia na znacznéj wysokości i nie-

praktykowanych rozmiarów tarczy zegarowéj, można będzie dojrzeć na niéj godzinę z każdego, choćby najdalszego punktu miasta. Wskazówka minutowa posiada 4 metry długości, a godzinna 2½ metra. Dzwon wybijający godziny, waży 25 tysięcy kilogramów, czyli 5 set centnarów.

* **W Grudziądzu** strach, bo tam umarł pewien człowiek z podobnemi oznakami jak na cholerę. Lekarz stwierdził jednakże, że człowiek ów mógł był także umrzeć na inną chorobę. Policya kazała jednakże dla bezpieczeństwa spalić posłanie i rzeczy po zmarłym, a mieszkanie gruntownie wykadzić.

* **Wrocław.** Okropne nieszczęście zdarzyło się tutaj w końcu zeszłego tygodnia. Na przyjęcie cesarza odnawiają stary dom rejencyjny, w którym jest zarazem mieszkanie naczelnego prezesa. Zbudowane w tym celu rusztowanie wielkich rozmiarów na dziedzińcu runęło, grzebiąc pod sobą robotników zatrudnionych odświeżaniem starego budynku. Przywołana w prędkości straż ogniowa miała wiele do czynienia, aby wydobyć z rumowisk nieszczęśliwe ofiary. Jeden robotnik zabił się na miejscu, podczas gdy sześciu jest tak straszliwie pokaleczonych, że tylko jednemu z nich lekarze prorokują wyzdrowienie. Miejsce nieszczęścia otaczała do późnéj pory tysiączna publiczność.

* **Nowy** rodzaj podeszew do obuwia wynalazł M. W. Willrich w Norymberdze. Są one z drutu spiralnie zwiniętego i wypełnionego masą z gutaperki w połączeniu z żywicą amoniakalną, przéz co podeszwom tym nadaje się wielką giętkość i wytrzymałość. Za pomocą szczegółowo do tych podeszew wyrobionych gwoździ przymocowują się te podeszwy do obuwia. Cena nowych podeszew, wyrabianych w 42 wielkościach ma być o połowę tańsza, niż zwykłych skórzanych. Władza wojskowa w Niemczech, jak donosi „Allg. Gewerbe Ztg.“, podeszwy te poddała próbie i wydała o nich sąd bardzo korzystny.

* **Osobliwy** obyczaj istnieje w Amsterdamie. W sierpniu przez cały tydzień codziennie do godziny 6-téj wieczorem w gmachu miejscowéj giełdy rozlega się odgłos bębnów. Początek tego zwyczaju, który musi niemało rozstrajać nerwy mieszkańców Amsterdamu, jest taki: Paręset lat temu jacyś złoczyńcy chcieli wysadzić w powietrze gmach giełdy i w tym celu umieścili pod budynkiem na wodzie kilka beczek prochu. Wypadek mieć chciał, że jakiemuś chłopcu, bawiącemu się piłką, ta ostatnia wpadła do wody. Chłopiec zaczął jéj szukać i szukając, zobaczył przygotowany proch, o czém ostrzegł zarząd miasta. Zapytany, jakiéjby żądał nagrody, po naradzie z towarzyszami oświadczył, że chciałby słuchać bębnienia w salach giełdy. Życzeniu temu stało się zadość i odtąd corocznie w téj saméj porze mieszkańcy Amsterdamu muszą słuchać niekoniecznie miłéj muzyki kilkunastu doboszów.

* **W Persyi** było ogromne trzęsienie ziemi w zeszłym miesiącu, które, jak piszą gazety, powtarzało się przez trzy dni. Straszne to zjawisko. Cała prowincya została nagle odcięta od świata. W pewném miasteczku ziemia się rozstąpiła i pochłonęła połowę mieszkańców. W okolicach Astrabodu 20 miejscowości uległo zupełnemu zniszczeniu.

ROZMAITOSCI.

— Kiedy się żniwuje na ziemi? Zawsze, nie ma żadnego miesiąca w roku, w którymby na jakiéjśkolwiek części ziemi żniwa nie odprawiano. I tak: W styczniu, gdy u nas ziemia jeszcze śniegiem i lodem jest pokryta, żniwają w Australii, nowéj Zelandyi, w pewnéj części Chili i niektórych okolicach argentyńskiéj rzeczypospolitéj. W lutym rozpoczynają się żniwa w Indyach i Górnym Egipcie, a kończą się w Dolnym Egipcie w marcu. W kwietniu sprzątają na Cyprze, Persyi, Małéj Azyi, Meksyku i na wyspie Kuba. W maju następują Algierya, Środkowa Azya, Chiny, Japonia, Maroko i północno-amerykańskie państwo Texas i Floryda. W czerwcu nastają żniwa w naddunajskich państwach Grecyi, Węgrzech, południowéj Rosyi, we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii, w południowéj Francyi i północno-amerykańskich państwach Kaliforniii, Louisiany, Mississippi, Albama, Georgii, Tenessii, Virginii, Utaah, Colorado i Missouri. W lipcu zbieramy w naszéj ojczyźnie owoce ziemi, dalej w Niemczech, Austryi, północnéj Francyi, Szwajcaryi, Rosyi, Anglii i północno zjednoczonych Stanach. W sierpniu przychodzi koléj na Belgią i Holandyą, północną Anglią, Kolumbią i Maniłobę. We wrześniu zaś następuje Szkocya, Szwecya i Norwegia, jako też i północna Rosya; równocześnie zaczyna się w Ameryce sprzęt kukurydzy. W październiku kończą sprzęt zboża w północnéj Szkocyi. W listopadzie i grudniu wreszcie gromadzą w północnej Australii, w Peru, w południowéj Afryce i Indyach zachodnich żniwa w gumna i sąsieki.

— Trafił swój na swego. W jednym z większych miast Saksonii dowiedział się pewien znany ze sprytu i zręczności inspektor policyjny, że złodzieje chcą się zakraść do składu pewnego złotnika. Rozmówiwszy się poprzednio z właścicielem, kazał się inspektor zamknąć z wieczora w kramie, oczekując nadejścia złoczyńców. Po godzinie próżnego wyczekiwania, ktoś z zewnątrz począł pukać do okna wystawy składowej, lekko zrazu, coraz silniéj następnie, szeptem prawie: „Panie inspektorze, — czy pan tam jesteś?“ Inpektor milczał, jak grób, pukanie jednak i pytania powtarzały się coraz natarczywiéj, tak, iż w przekonaniu, że to któryś z ludzi jego, czatujących na ulicy, z ważném przychodzi doniesieniem, inspektor z ciemnego kąta sklepu wysunął się do okna, cichutko odpowiadając: „Jestem.“ — „Dziękuję serdecznie — zabrzmiał na to głos z zewnątrz — kiedy pan tu jesteś, to trzeba mi będzie szukać szczęścia gdzieindziéj De widzenia.“ Trafił zatém frant na franta, sprytniejszy jednak był złodziéj.

Sprzedaż przymusowa.

— W księdze gruntowéj Szombruk, tom V-ty, strona 588, na nazwisko chałupnika Piotra i Rozalii z domu Marcyanek małżonków Chłosta zapisana, w powiecie olsztyńskim Szombruk nr. 75 położona posiadłość, ma być sprzedawana przed sądem okręgowym w Olsztynie. Termin naznaczony jest na dzień 21 października rano o 10-téj w izbie nr. 3.

— Zapisana w księdze gruntowéj Purda, tom II strona 1, do małżonków Pohlitt w Giławach należąca posiadłość, Giławy nr. 13, ma być przed sądem okręgowym w Wartemborku sprzedawana. Termin wyznaczony jest na 21 listopada rano o 9-téj.

— Posiadłość zapisana na nazwisko młynarza Wiktora Hinz, w powiecie olsztyńskim Młyn Pasarya nr. 55 położona, ma być w dniu 4 listopada rano o 10-téj przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawana.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 2-go września.)

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17,00—18,00 m.
Żyto za sto kilo	12,25 - 13,75 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	14,00—16,00 m.
Groch bury	14,00—16,00 m.
Jęczmień za sto kilo	13,00—13,50 m.
Owies za sto kilo	12,00—13,00 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	4.00— 5.00 m.
Siano za sto kilo	5,00— 6,00 m.
Kartofle za sto kilo	4,00 - 5,40 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,75— 1,00 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0,50— 0,55 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.60— 0,65 m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0,70— 0.85 m.
Mąka rżana za 1 funt	0,11— 0,13 m.
Masła za funt	0,80— 0,85 m.
Jaj za mędel	0,55 - 0,60 m.

Ogłoszenia.

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA.

Aniół Stróż,
Boże bądź miłościw,
Dunin, książka do nabożeństwa,
Ołtarzyk polski,
Ogródek duchowny,
Ołtarz rzymsko katolicki,
Wianek Maryi,
Katolik w modlitwie,
Wybór najosobliwszych nabożeństw,
Wiara, nadzieja i miłość,
Zyje Jezus,
Raj niebieski,
Skarb duszy,
Dziennik nabożeństwa,
Duszy przewodnik,
Mszalik polski,
Książeczka do nabożeństwa,
Mały wyborek,
Dziecię do Boga,
Książka św. Gertrudy,
Przewodnik do Serca Jezusowego,
Zbiorek nabożeństw do Serca Jezusa
i wiele innych książek w rozmaitych oprawach i po rozmaitych cenach, poleca

Księgarnia katolicka
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde O/Pr.).

Przeniesienie interesu.

Od soboty, 6-go b. m. znajduje się mój skład w rynku nr. 12, we własnym domu.

Juliusz Dittrich.

Świece na ołtarze

z białego czystego wosku, funtowe po 3 marki, mniejsze taniéj; Swiece na cyboryum, prześlicznie dekorowane, funtowe po 5.50 m., mniejsze po 1,50 m. ma na składzie i takowe poleca księgarnia katolicka

A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.
(Dittrichswalde O./Pr.)

Kawaler

katolik — urzędnik pocztowy w Prusach Zachodnich — szuka dla braku znajomości na téj drodze

towarzyszki życia.

Panie z uczciwéj familii i dobrem religijnem wychowaniem, których życzeniem szczęśliwe małżeństwo zawrzeć, raczą łaskawie oferty z dołączeniem fotografii (którą na życzenie się zwraca) i podaniem bliższych szczegółów pod nr. 130 do ekspedycyi pisma tegoż przesłać. Dyskrecya obowiązkiem.

Figury Świętych,

to jest Serce Jezusa i Serce Maryi, Niepokalanego Poczęcia, św. Józefa z dzieciątkiem Jezus i t. p. z masy białéj, bardzo piękne, rozmaitéj wielkości, po cenie od 1,20 m. aż do 18 marek. Figury porcelanowe różnéj wielkości po różnych cenach, ma we wielkim wyborze i takowe poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie (Dittrichswalde O/Pr.)

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O./Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.